

**Lotos
rozwiedzie
się z Lechią**

► **Str. 12**



**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**

wybrzeże24.pl



**SPORT W SZKOLE
z Energa**

► **Str. 10**



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 375 | 16.01.2015 r.

Koperski zsyła się na Sybir

15 stycznia sprzed Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie Romuald Koperski, gdańszczanin, podróżnik, dziennikarz, pisarz oraz zawodowy muzyk pianista wyruszył w podróż na Syberię.

► **Str. 2**

Józef Oleksy na łamach "Głosu Wybrzeża" i "Gazety Gdańskiej" - felietony i wywiady

► **Str. 3**

Górnicy płacą rachunek za karierę Donalda Tuska na europejskich salonach

Z Andrzejem Jaworskim, posłem PiS rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 4**

Pierwszy cywil w MON

Ze Zbigniewem W. Okońskim, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w rządach Jana Krzysztofa Bieleckiego, Hanny Suchockiej i Waldemara Pawlaka, od 7 marca 1995 r. do 22 grudnia 1995 r. ministrem obrony narodowej w rządzie Józefa Oleksego rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 6**

Magdalena Ogórek nie jest królikiem z szarfą SLD

Z dr. Krzysztofem Piekarskim, politologiem, pracownikiem naukowo-dydaktycznym UG rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 7**

Zagadkowy obraz Louisa Sy



Louis Frierich Rydolph Sy przeprowadził się do Gdańska dopiero w wieku 27 lat. Urodził się w Berlinie w 1818 roku i również tam ukończył Akademię Sztuk Pięknych. Jest malarzem bardzo mało znanym, choć był postacią wśród gdańskiej bohemy połowy XIX wieku dość znaczącą, bowiem przez wiele lat piastował funkcję sekretarza gdańskiego Kunstvereinu. Jedynym dobrze znanym jego obrazem jest zakupiony niedawno dla Muzeum Historii Miasta Gdańska „Portret Gdańskiego Kupca”, który trafił do muzeum dzięki finansowemu wsparciu Browaru Amber z Bielkówek.

► **Str. 8**

F(ig)raszka

Śląsk glosował na Platformę
Teraz ma swoją reformę
Krzyżą związki, Duda krzyczy
Nikt z tym krzykiem się nie liczy
Strajkom premier jest nie rada
A więc zrzedzi, a więc gada
Domarecki ostrzy kły
Niczym wilk ogromnie zły
Z losem ci niepogodzeni
Niech strajkują, co to zmienia?

Liczb

5,35 proc.
o taki procent wzrosną ceny biletów
SKM od 1 lutego.

4 z/6 z
nowe ceny biletów
jednorazowych na trasie
Gdańsk - Sopot i Gdańsk -
Gdynia

304 z/326 z
stara i nowa cena biletu
kwartalnego Gdańsk-Gdynia

Cytat tygodnia

- Myślę, że potrzebne są pewne kompromisy w sprawach górników, choćby ze względu na sytuację socjalną pewnych regionów, wspólnot i rodzin

- **Basil KERSKI**,
dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w "Rozmowie kontrolowanej"
(Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Koperski zsyła się na Sybir

15 stycznia sprzed Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie Romuald Koperski, gdańszczanin, podróżnik, dziennikarz, pisarz oraz zawodowy muzyk pianista wyruszył w podróż na Syberię.

„Podróżując po Syberii spotyka się różnych ludzi, bandziorów, rekieterów. Bywa się w towarzystwach, gdzie nieporozumienia się załatwia w najlepszym przypadku na pięści. Ale to też wszystko jest szkoła. Człowiek, który przestaje się bać, szybko kończy życie. Natomiast nie jest to bojaźń, która może ograniczać” – pisał w jednym z tekstów Romuald Koperski. W czwartek 15 stycznia podczas konferencji prasowej przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie mówił: – Jadę z wielkim spokojem, bo na życzliwość tych ludzi, dobre słowo, pomoc, ofiarowane schronienie zawsze można liczyć. Sybiracy to ludzie niezwykle, gdyż mieszkają w niezwykle miejscu: gdzie latem są upały dochodzące do 40 stopni, a zimą mrozy do minus 60 stopni. Są twardzi. To nadludzie. Ale cechuje ich wielkie człowieczeństwo. Sprzed Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie zaraz po

samochodami) poprzez Litwę, Łotwę, Moskwę, Ural ma przemierzyć 6,5 tys. km i dotrzeć przez Syberię do Cieśniny Beringa. Wszystko to bezdrożami, nieraz po zamrzniętych jeziorach, wielkich jak Zatoka Gdańska.



konferencji prasowej Romuald Koperski, gdańszczanin, podróżnik, dziennikarz, pisarz oraz zawodowy muzyk pianista wyruszył w podróż na Syberię. Wyprawa trzema wielkimi pojazdami kołowymi (bo trudno je nazwać

Wyprawa jest owocem decyzji podjętej w grudniu 2013 roku przez ministrów spraw zagranicznych Sergieja Ławrowa oraz Radosława Sikorskiego, aby rok 2015 ustanowić rokiem kultury polskiej w Rosji i kultury rosyjskiej w

Polsce. Strona polska odwoła rok kultury, strona rosyjska umowę podtrzymała. Wyprawa promująca kulturę polską w Rosji jednak rusza, pomimo niechęci i obojętności polskich decydentów. Głównym jej organizatorem jest prywatna fundacja Romualda Koperskiego. Wyprawa zabiera nie tylko podróżników-muzyków, ale i instrumenty, i sprzęt nagłaśniający, aby w każdym miejscu móc stanąć i dać koncert.

Miejsce do którego się udają to najzimniejsze miejsce na Ziemi, w którym na stałe zamieszkują ludzie, gdzie temperatura może osiągnąć wartość minusową do ponad 70 stopni. Dotrą w lutym, kiedy na Syberii będą panowały śnieżycy syberyjskie, wielkie nawałnice, kiedy nie widzi się czubków własnych butów, wichury unoszą nie śnieg, ale opilki lodu, kiedy błędnie nie znajdując punktu oparcia „wariuje” i człowiek się przewraca. Nie zawsze się podnosi. Gdańszczanin Romuald Koperski nie jest nowicjuszem. To kolejna jego wyprawa, z której ma zamierzyć film dokumentalny i pewnie kolejną książkę.

GG

Fakty i Pogłoski



w złym kierunku” nie był zbyt wysokich lotów.

► Paryski horror.

Jaka religia, jaka idea upoważnia do zabijania bezbronnym, dzieci czy inaczej myślicy? Dlaczego jak zabijają naszych, to jest to zbrodnia i terroryzm, jak zabijają tych których nie lubimy to są to wojownicy, a jak zabijają nas to w słusznej sprawie? Tak było zawsze, tak jest, ale czy naprawdę tak musi być?

► Minął rok

„Do turnieju Czterech Skoczni przystąpiliśmy pewni, że mamy nadmiar pewniaków do wygrania turnieju i na pewno pierwsza dziesiątka będzie w połowie nasza. Może warto chuchać na zimne przed niż po wydarzeniu. Wynik nie jest zły, chociaż mógł być lepszy. Do najlepszych trochę nam jeszcze brakuje i do wyników Małysza też.”

Tak było rok temu a potem był triumf Stocha w Soczi. W tym roku start odbył się z niższego pułapu, a jak będzie dalej?

► Józef Oleksy.

Zmarł po długiej walce z rakiem. Postać z „najwyższej półki”, mąż stanu którego próbowano kilkakrotnie zniszczyć. Konsyliacyjny, z poczuciem humoru, życzliwy dla świata. Prostolinijny, mierzący innych swoją miarą, co wykorzystywano nieraz przeciwko niemu.

Lubił biesiadować i dużo

mówić. Nie ma ludzi niezastąpionych, ale są ludzie, których trudno zastąpić i taki był Józef Oleksy.

► Krokodyle lży.

Prezydent Lech Wałęsa przeprosza Józefa Oleksego. Polityk, który ma wyrzuty sumienia, to rzadkość. I trzeba Lechowi Wałęsie oddać, że jest uczciwy wobec samego siebie.

Sporo wypowiedzi polityków z różnych stron ideowej barykady dotyczących Józefa na taki poziom uczciwości nie da się zaliczyć.

Przy okazji warto zadać pytanie, czy doczeka się przeproszenia Miller, Cimoszewicz, Blida, i nie tylko oni.

► Wolność słowa.

Wolność to też odpowiedzialność. Wolno obywateli żyć jak chce pod jednym warunkiem, że nie godzi to w wolność i bezpieczeństwo innych ludzi.

Czy 10 przykazań ogranicza wolność mediów? Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu – co wolno a czego jednak nie, dziennikarzowi?

Piętnowanie złych uczynków, łamanie norm, działania na szkodę innych – zgoda. Ale co złego uczynił Allah albo Jezus? Z łamanie ręki bliźniemu można pójść do więzienia, a za zranienie uczuć?

Nic nie usprawiedliwia mordowania ludzi. I o ile znajduje się obrońcy morderców

dziennikarzy, to mordowania zakładników Allah na pewno nie akceptuje.

Genitalia na krzyżu ranią uczucia i jest to karalne, a rysunki satyryczne w stosunku do Allacha są wyrazem wolności słowa?

Byłoby pewnie nad czym się zastanawiać, gdyby nam się chciało choć trochę pomyśleć.

* Władze krajowe SLD zawiesiły w prawach członka partii byłego jej przewodniczącego. „Życzliwe” media uznały to za łamanie wolności wypowiedzi rodem z PZPR.

Po pierwsze. W żadnej partii na świecie jej członkowie nie mogą krytykować działalności swojej organizacji poza jej strukturami.

Po drugie. Platforma Obywatelska wyrzuciła z partii p. Gowina (i słusznie), PiS zrezygnował z kilku prominentnych członków majątków mających zastrzeżenia wobec linii działania Prezesa, Korwin Mikke został usunięty z partii, którą założył ... itp.

Po trzecie. Zebrania partyjne w PZPR były niekiedy bardzo krytyczne. Problemy występowały na ogół wówczas, gdy włączono w wewnętrzne spory siły zewnętrzne, w tym ośrodki zagraniczne. Ciekawe jaki byłby los redaktora TVN, którego tak zabolalo to zawieszenie, gdyby zaczął na wizji krytykować własną stację?

✓ Inaugurujące spotkanie Zespołu ds. Budżetu Obywatelskiego odbyło się 13 stycznia w Urzędzie Miejskim w Gdańsku. W składzie zespołu jest m.in. dwójka kontrkandydatów prezydenta **Pawła Adamowicza** w ostatnich wyborach prezydenckich - **Ewa Lieder** i **Jarosław Szczukowski** (na zdj.). Nie zaproszono do udziału w zespole dwóch innych kontrkandydatów - **Zbigniewa Wysockiego** i **Waldemara Bartelika**.

Skład Zespołu: Przewodniczący - **Piotr Borawski** - Radny Miasta Gdańska; Członkowie: Grzegorz Strzelczyk - Radny Miasta Gdańska, **Arkadiusz Peisert** - Uniwersytet Gdański, **Jolanta Ostaszewska** - Dyrektor Wydziału Budżetu Miasta i Podatków, **Izabela Kuś** - Z-ca Dyrektora Wydziału Programów Rozwojowych, **Marek Bonisławski** - Asystent Prezydenta Miasta Gdańska, **Maciej Kukla** - Kierownik Referatu Inicjatyw i Konsultacji Społecznych, **Wiesław Szańca** - Zarząd Dróg i Zieleni, **Mariusz Żukowski** - Dyrekcja Rozbudowy Miasta Gdańska, **Magdalena Wiszniewska** - Prezes Stowarzyszenia Forum Rad Dzielnic, **Andrzej Witkiewicz** - Wiceprezes Stowarzyszenia Forum Rad Dzielnic, **Beata Matyjaszczyk** - Gdańska Rada Organizacji Pozarządowych, **Izabela Chorzelska** - Gdańska Rada Działalności Pożytku Publicznego **Ewa Lieder** - Gdańsk Obywatelski, **Jarosław Szczukowski** - Sojusz Lewicy Demokratycznej.

✓ Od 1 stycznia 2015 roku nowym dyrektorem Muzeum Sopotu została dr **Małgorzata Lisiewicz**, historyk sztuki, kurator wystaw. W latach 1994-96 była kierownikiem zespołu zarządzającego wystawami w Sopotkiej Państwowej Galerii Sztuki, a w latach 2001-2003 pełniła funkcję dyrektora Centrum Sztuki Łaźnia w Gdańsku. Małgorzata Lisiewicz jest absolwentką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz amerykańskich uczelni w Hudson i Chicago. Ma za sobą współpracę z wieloma instytucjami kulturalnymi: Szwecji, Anglii, Niemiec i Estonii, natomiast ponownie na stanowisko dyrektora sopockiej Państwowej Galerii Sztuki powołany został **Zbigniew Buski**.

✓ Zmiany w kierownictwach pomorskich spółek szpitalnych: na emeryturę odszedł dr **Tadeusz Podczarski** kierujący szpitalem dziecięcym na Polankach w Oliwie, jego miejsce zajął dotychczasowy prezes szpitala w Redłowie, dr **Tomasz Ślawatyniec**, które nie wszedł do zarządu nowo utworzonej spółki Szpitala Wojewódzkie w Gdyni. Z kolei członek zarządu szpitala w Redłowie, b. szefowa NFZ, dr **Barbara Kawińska**, przeniosła się do pracy w kierownictwie pogotowia ratunkowego w Sopocie. Bez propozycji prezesury pozostaje natomiast dr **Lidia Kodłubowska**, była już prezes szpitala miejskiego w Gdyni, uchodząca za kadrowego pewniaka. Zarządzanie systemem publicznego zdrowia - raptem 26 mln zł w budżecie województwa - stało się dla zarządu PO-PSL miłą rozrywką kadrową.

✓ Z życia partii rządzącej: **Jarosław Wałęsa** nie będzie ubiegał się o funkcję przewodniczącego PO na Pomorzu. Ubiegający się o te funkcje **Sławomir Neumann**, b. polityk KPN ze Starogardu Gd., obecnie wiceminister zdrowia, zapowiedział wprowadzenie od zaraz pigułek poronnej bez recepty! **Agnieszka Pomaska** przestała nękać zaprzyjaźnionych warszawskich kumotów politycznych z SLD, że lewica w Gdańsku beczelnie popiera wymianę Adamowicza zamiast wspierać jego dynastię. Adamowicz tron utrzymał i się odwdzięczył - starszych postliberałów wymienił w zarządzie na bliskich sobie młodych konserwatystów. Z polityki odszedł **Sławomir Nowak**. Czy odnajdzie się w biznesie logistycznym?

Józef Oleksy

"Za wiele lat wszyscy, którzy uczestniczyli w stronnicy malowaniu tej sprawy, będą mieli wyrzuty sumienia.(...)"

Prawo dla polityka

Wniosek

"Rozumiem, że odpowiadam na pytanie związane ze sprawą skierowania przeze mnie w dniu 19 grudnia 1995 roku do naczelnego prokuratora wojskowego wniosku o wszczęcie postępowania karnego w sprawie dotyczącej zagrożenia państwa. Sprawa ta wiąże się z osobą pana premiera Józefa Oleksego (...). Przełomowy moment nastąpił w 1995 roku, kiedy uzyskano informacje wskazujące na pana Józefa Oleksego jako informatora za granicznej służby wywiadowczej (...). Z posia-

danych informacji wynika, że w latach 1880-1995 pan Józef Oleksy odbył wiele spotkań z oficerami obcego wywiadu, w trakcie których ŚWIADOMIE przekazywał informacje i dokumenty, w tym także tajne (>>>) został zarejestrowany jako kwalifikowane źródło informacji w tajnej specjalnego znaczenia ewidencji obcego wywiadu".

Andrzej Milczanowski, 21 grudnia 1995 (Głos Wybrzeża)

Postanowienie

"Prokurator (...) postanowił: 1) wszcząć śledztwo w sprawie DOMNIEMANEGO WE WNIOSKACH ministra spraw wewnętrznych (...) udzielania przez Józefa Oleksego wiadomości obcemu wywiadowi (...) Zważywszy na to, że wzmiankowane materiały MSW mają charakter operacyjny, istnieje potrzeba dokonania ich procesowej weryfikacji, która możliwa jest wyłącznie w toku postępowania karnego (...) Nie można przy tym powierzyć jego (śledztwa – red.) prowadzenia Zarzą-

dowi Śledczemu UOP o co wniósł również minister spraw wewnętrznych, albowiem to właśnie Urząd Ochrony Państwa był organem opracowującym materiały operacyjne będące podstawą wdrożenia postępowania karnego w przedmiotowej sprawie"

Plk. mgr Sławomir Gorzkiewicz, prokurator - zastępca prokuratora WOW. (Głos Wybrzeża)

Felietony w "Głosie Wybrzeża"

Paczka dla "Olina"

W rzeczy samej nigdy bym na to nie wpadł, na co wpadł Marian Zacharski.

Że Oleksy, jeszcze jako sekretarz, dość tęgi, więc chyba wiecznie głodny, musiał się sprzedać za "paczki z trudno dostępnymi w owym czasie produktami spożywczymi". O dokonaniach Zacharskiego, wiadomo, as wywiadu, minister Milczanowski opowiedział Lechowi Wałęsie. Wałęsa, co też wiadomo, korzystał ze wsparcia żywnościowego - może paczki, może kontenery, Wałęsa w końcu też dość tęgi? - więc wersja z paczkami pasowała do jego doświadczeń. Przy okazji sprawę paczek - nie wiadomo co w paczkach:czekolada? piwo? szynka w puszcze? - przegadano z Bartoszewskim, tym od rządu wiarygodności (...)

O tym jak gadano nie ma żadnego śladu, bo Wałęsa twierdził, że takich gadułów u niego nie protokołowano. Taki był u prezydenta zwyczaj.

Całokształt okoliczności sprawy, więc także sprawy paczek - mówi "Wyborczej" Milczanowski - upoważnił go do pomówienia Oleksego o świadome przekazywanie informacji i dokumentów oraz o przestępstwo przeciwko podstawowemu interesom politycznym i gospodarczym Polski. Dziś wiadomo, że Milczanowskiego, Miodowicza, Jasika i kilku innych zgubił brak tłumacza.

Milczanowski nie będzie już premierem. Jasik nie zostanie ministrem w MSW. Mogło być tak pięknie, a stało się tak paskudnie. - Odchodzi prezydent, odchodzę i ja, musimy wywiązać się ze swoich urzędowych powinności - mówił Milczanowski.

Gdyby nie to rozwiązanie

spółki 19 listopada, Wałęsa - sam to powiedział jako człowiek prawdomówny - paczkami z czekoladą zaatakowałby lewicę tak jakoś za rok lub półtora. W sam raz na wybory.

Bруд to bруд - pisał na święta pod choinkę Jan Jakubowski, redaktor naczelny prawnicowego, więc nieupolitycznionego "Dziennika Bałtyckiego". Teraz, po werdykcie Prokuratora Gorzkiewicza, trzeba będzie ten bруд spod prawnicowych paznokci wydłubywać. A paczki można wysyłać Milczanowskiemu...

Głos Wybrzeża 24 czerwca 1996

Los oszczercy

"Wygląda na to, że odnalazł się "Olin". Ma imię, nazwisko, stopień oraz miejsce w polityce.

Co na to były minister Andrzej Milczanowski?

Ten, który powiedział: "Z posiadanych informacji wynika, że w latach 1990-1995 pan Józef Oleksy (...) ŚWIADOMIE przekazywał informacje i dokument, w tym także tajne".

Co na to gen. Marian Zacharski?

Ten, który wyszpiewował, że Oleksy jako sekretarz dość tęgi, więc chyba wiecznie głodny, musiał się sprzedać za paczki z trudno dostępnymi w swoim czasie produktami spożywczymi.

Za co jednak sprzedał się Andrzej Milczanowski, dopuszczając się "ŚWIADOMIE" oszczerstwa, gdy oskarżał publicznie o ciężką zbrodnię urzędującego premiera polskiego rządu?

Odpowiedź na to pytanie jest ważniejsza od konstatacji, że Milczanowski dziś jest już w polityce nikim, narzędziem

zużytym i niepotrzebnym. I dla dobra polskiej demokracji powinna paść jawnie przed sądem.

Głos Wybrzeża 25 maja 1998

Oszczerstwa Milczanowskiego

"Żeby rozdzielić sprawę Olina od sprawy Oleksego, ponieważ jego sprawa została określona stanowiskiem prokuratury w postaci umorzenia i jest to jedyne publiczne stanowisko Polski w tej sprawie"

Co oznacza to stanowisko Janusza Pałubickiego, obecnego kierownika politycznych służb specjalnych?

Że minister Milczanowski dopuścił się oszczerstwa wyjątkowo ohydne!

Że Oleksy nie może być łączony z urojonymi - w czyich głowach? - zarzutami o zdradę!

Że związek Olina z Oleksym jest żaden, a związek Milczanowskiego z Olinem technicznie miłością nie odważymioną!

Że w państwie praworządnym, wyciedzona przez zęby odpowiedź Pałubickiego na list byłego premiera do premiera obecnego oznacza, że dla polityków pokroju Milczanowskiego nie ma miejsca w życiu publicznym!

Skoro bowiem był premier jest ponad wszelką wątpliwość poza jakimikolwiek związkami z tą sprawą, to miejsce Milczanowskiego - marnego aktora w podłym spektaklu dla 20 mln Polaków - jest wyłącznie na ławie oskarżonych.

I, jak sądzę, w szerszym gronie interesujących współczesników.

Głos Wybrzeża 17 sierpnia 1998



- Do dziś do mnie nie dociera, że można było zrobić coś tak ohydne, jak zrobił Milczanowski. Ten, który sam siebie kreował na profesjonalistę i umiejętnie budował swój wizerunek państwowca, neutralnego politycznie, oddanego tylko prawu i państwu. Ten człowiek spiskował przeciwko mnie, premierowi, przez pół roku w tajemnicy przed innymi. Spiskował posilając się pijanym Rosjaninem!

- A kiedy się pan zorientował, że coś się dzieje wokół pana?

- Do końca się nie zorientowałem. Do dziś wiele osób wytyka mi te moją naiwność. Przecież mogłem, gdybym wiedział wcześniej, odwołać Milczanowskiego i ogłosić narodowi, co było przygotowywane.

- A wiedział pan o lipcowych spotkaniach ministrów Władysława Bartoszewskiego i Andrzeja Milczanowskiego?- Oczywiście, że nie wiedziałem. Milczanowski jest nie w porządku i Bartoszewski też nie jest w porządku.

- Bartoszewski jest nie w porządku? Wszyscy mówią, że jest w porządku...

- Wszyscy mówią, a ja mam swoje zdanie w tej sprawie. Mam na to więcej przykładów, nie tylko związanych z moją sprawą. Za wiele lat wszyscy, którzy uczestniczyli w stronnicy malowaniu tej sprawy, będą mieli wyrzuty sumienia. (...) "Krzywdą wraca do swojego pana", tak mówią górale. I ona kiedyś wróci i do Milczanowskiego, i do gazet, które bardzo instrumentalnie działały na rzecz zdeptania mojej osoby.

Z wywiadu Marka Formeli i Marka Chorabika dla "Gazety Gdańskiej" (1997)

- Ale klękał pan przed ob-

razem Najświętszej Marii Panny w Częstochowie, co zarejestrowały telewizyjne kamery. Sprawa prywatna, a jednak publiczny fakt.

- Oberwałem wtedy ze wszystkich stron. Nikt nie zrozumiał mojego gestu. Czy takie zachowanie polityka z lewicy jest czymś wstydlwym i gorszącym? Gdy będę uczestniczył we mszach świętych, to w czasie Podniesienia będę przyklekał, bo tak jest przyjęte, a nadto nikt mnie nie zmusza do uczestnictwa we mszy.

- Wiara nie jest prywatną sprawą chrześcijan. Chrystus mówił: "Idźcie i nauczajcie wszystkie narody".

- Tak, ale Chrystus nie prezentował żadnego państwa, ani jeszcze zorganizowanej religii. Tak więc nauczanie Chrystusa nie było ujęte w kanony organizacji i instytucji. To nie jest dobre porównanie w odniesieniu do polityków, bo wezwanie Chrystusa jest przesłaniem do kapłaństwa.

- Czy to nie jest tak, że gesty, które uczynił pan kiedyś w Częstochowie, a niedawno w Siedlcach, obliczone są na burzenie schematu: prawica wierząca - lewica laicka?

- W tym co czynię nie ma gry. Oczywiście, kieruje mną wyraźny zamiar zdejmowania z lewicy etykiety antyreligijności i walki z Kościołem, co stało się po PZPR i nie bez udziału SdRP. Walka partii z Kościołem - co historycznie i niezaprzeczalnie miało miejsce w czasach PZPR - nie powinno być udziałem nowej formacji polskiej lewicy. Tak się niestety w jakiejś mierze stało. Tamtą bezinteresowną walkę przegraliśmy. W końcowej fazie istnienia PZPR 67 proc. członków partii deklarowało się jako wierzący. Zresztą, po co było w dobie socjalistycznej biedy walczyć z religią, skoro była ona ważną wewnętrzną sprawą ludzi, a dla życia polskich rodzin miała swój szczególny wymiar? Nowoczesna socjaldemokracja nie może ingerować

w wewnętrzne sprawy człowieka i jego przeżyć osobistych. Z drugiej strony jest oczywiste, że lewica będzie znowu walczyć o świeckość państwa i sprzeciwiać się klerikalizmowi.

"Nawracanie lewicy" - rozmowa Marka Formeli i Henryka Pieca, "Głos Wybrzeża" 2-4 lipca 1999 r.

- Czy spodziewa się pan definitywnego wyjaśnienia pańskiej sprawy, oskarżenia pana o zbrodnię zdrady państwa?

- Sprawa jest już definitywnie wyjaśniona z punktu widzenia posążeń pod moim adresem. Teraz zobaczymy czy Polska jest państwem prawa wobec sprawców tej niesłychanej prowokacji.

- Sprawa będzie definitywnie wyjaśniona dopiero wówczas, gdy któryś z panów poniesie konsekwencje za to co stało się w 1995 r.

- Postępowanie zostało umorzone. Natomiast jest rzeczą niesłychaną, że po oczyszczeniu mojej osoby sprawcy nie są nawet napiętnowani. Podziały polityczne wdzierają się w obszar praworządności i sprawiedliwości. Mało kto wątpi, że Andrzej Milczanowski jest chroniony przez obóz polityczny, z którego się wywodzi. Co tu jeszcze wyjaśniać? Teraz sprawiedliwości powinno stać się zadość. Trybunał Stanu zakończy sprawę... To tam powiem, że oskarżam Andrzeja Milczanowskiego i Lecha Wałęsę o świadomą prowokację. Ubolewam, że w państwie prawa sprawy szybko przysychają. Z jednej strony występuje ogromna łatwość wywoływania afer, oskarżania, niszczenia dobrego imienia i godności, a później udawania głupiego, jakby nic się nie stało. Dlatego też uważam, że Polska nie jest jeszcze państwem prawa.

Głos Wybrzeża 2-4 lipca 1999 r., "Nawracanie lewicy", rozmowa Marka Formeli i Henryka Pieca.

Górnicy płacą rachunek za karierę Donalda Tuska na europejskich salonach

Z Andrzejem Jaworskim, posłem PiS rozmawia Artur S. Górski



- Narasta kryzys państwa. Znosi się na zwolnienia w Poczcie Polskiej i na kolei. Górnicy z 12 kopalni Kompani Węglowej protestują przeciwko tzw. restrukturyzacji i zamknięciu czterech kopalni. Pod ziemią, niczym we francuskim filmie „Germinal” według Émile’a Zoli, czy „Sól ziemi czarnej” Kutza, strajkuje trzy tysiące górników. To nie jest sprawa tylko górników. Czy rząd PO-PSL jeszcze jest w stanie cokolwiek zrobić, by pełnić rolę gospodarza Kraju?

- Donald Tusk dostał wysokie stanowisko w strukturach europejskich. Trzeba spłacić rachunek za jego usytuowanie, jako przewodniczącego Rady Europejskiej, wypełnić zobowiązania. Niemcy budują u siebie około dwudziestu elektrowni węglowych. Mają zaś problem ze swoimi złożami węgla kamiennego, które są u nich na wyczerpaniu. Myślą jednak, w przeciwieństwie do obecnego rządu w Polsce, długofalowo. Polska jest miejscem, w którym można pewne kwestie załatwić, czy też kupić po niskich cenach. Tak się dzieje przez nieudolność rządzących. Następują więc dziwne i niebezpieczne

dla nas decyzje rządu Ewy Kopacz i jej ministrów.

- Jerzy Markowski, były wiceprezes Silesian Coal, buduje na zlecenie firmy HMS Bergbau kopalnię węgla kamiennego w Orzeszu, dziesięć kilometrów od likwidowanej kopalni. Niemcy doszli do wniosku, że warto handlować własnym węglem, bo rynek jest chłonny, a wicepremier Janusz Piechociński i odpowiedzialny za górnictwo wiceminister Tomasz Tomczykiewicz milczą w sprawie polskich kopalni. Nie mają już nic do powiedzenia?

- Okazuje się, że zamiarem inwestora niemieckiego jest stworzenie w Polsce alternatywy dla węgla importowanego. Tymczasem Janusz Piechociński z PSL ośmiesza się, bo nie milczy, ale chcąc ratować swoją skórę opowiada, że rząd Indii przygotowuje ofertę dla polskiego górnictwa węgla kamiennego, która ma pomóc w jego zmodernizowaniu. Specjaliści od politycznego wizerunku, pracujący dla PO i PSL, wymyślili, że informacja o Hindusach ratujących polski przemysł zelektryzuje naszą opinię publiczną. Zapomnieli, że już Donald Tusk

przetarł szlak dziwacznych obietnic, obiecując katarskich inwestorów dla polskich stocznii. Polacy nie dają się omamić więc zamiast podniesienia hinduską wizją drwią z wicepremiera. Lider PSL Janusz Piechociński nie odgrywa już żadnej ważnej roli. Jest tylko obrońcą najbardziej bzdurnych decyzji polityków PO, a PSL bezwiednie żyruje wszystko to, co im PO i premier Ewa Kopacz podsuną. Podpisał się więc pod bzdurną decyzją o likwidacji kopalni, którą nawet kontestuje i wysmiewa inny polityk PSL Eugeniusz Kłopotek, mówiąc, że sprawa została „spaprana”.

- Po ośmiu latach rządów PO-PSL mamy być może najpoważniejszy kryzys. Jesteśmy naiwni powierzając im sprawę kraju?

- Sytuacja jest wyjątkowa. Jest w niej też element pozytywny. Polacy budzą się i zaczynają sobie uświadamiać, że rząd PO i PSL – jak mówią górnicy – robi ich w „ciula”.

- Czyli pomysł na zarządzanie przez konflikt rodzice-nauczyciele, pacjenci-lekarze, górnicy-reszta społeczeństwa, które jakoby dopłaca do węgla niebotyczne kwoty, nie przyniesie oczekiwanych przez ekipę PO-PSL efektów?

- Nie przyniesie politycznych profitów, bo Polacy mają teraz jak na dłoni obraz braku strategii i braku koncepcji u tej ekipy.

- W obszarze górnictwa kopalni „Brzeszcze-Silesia” przed czterema laty, na bazie przeznaczonych do likwidacji KWK „Silesia”, powstała spółka pracownicza i dzięki związkowcom znalazł się inwestor. Dziś kopalnia zatrudnia 1,5 tysiąca pracowników i jest rentowna. Czy mamy jakikolwiek rzeczowy bilans górnictwa? Tego ile górnictwo,

strategiczna gałąź gospodarki, przynosi do budżetu, a ile pochłania środków finansowych?

- Na ile to było możliwe zapoznałem się z dokumentacją między innymi Kompanii Węglowej, które są ogólnodostępne. Z bilansów wynika, że ta spółka, jak była potrzeba, przynosiła zyski, by za chwilę wykazywać straty. Mamy do czynienia z politycznymi decyzjami, które opierają się na argumentach, że kopanie są nierentowne, zmierzają do likwidacji strategicznego przemysłu. Gierki, firmowane przez ministerstwo gospodarki, na którego czele stoi wicepremier Piechociński i propaganda miały doprowadzić do sytuacji, w której społeczeństwo byłoby przekonane, że dokłada do kopalni więc trzeba je zlikwidować, oddać za zło-tówkę. Kto inny zbije na tym dobry interes.

- Stwierdzenie „na ile to było możliwe” oznacza, że posłowie nie mają dostępu do pełnych danych? Nie było sejmowych komisji skarbu i komisji gospodarki w sprawie górnictwa?

- Ostatnia Komisja Skarbu Państwa, na której omawiano sprawę górnictwa i kopalni zebrała się przed rokiem! Nie zebrała się Komisja Gospodarki, która zajęłaby się danymi, niezbędnymi do pełnej analizy. Dysponujemy więc danymi z wyników ekonomicznych z lat 2012 - 2013. Ministerstwo zasłania się stwierdzeniem, że zarząd przygotowuje dane za 2014 rok. W momencie tak dynamicznej i groźnej sytuacji to odpowiedzialny minister lub sama pani premier Kopacz powinna przedstawić rzeczową informację. Choćby odpowiedzieć na pytanie, jak doszło do tego, że koszty zarządów za czasów PO-PSL wzrosły dwukrotnie do dwóch miliardów złotych, pochłaniając wypracowany dochód. Z szacunkowych danych, a pełne dane tylko by to potwierdziły, wynika, że to nie cała Polska dopłaca do śląskiego wydobycia, ale to górnictwo przez odprowadzanie rozmaite podatki, włożyło do budżetu ponad sto miliardów złotych. Kwoty na restrukturyzację to 11 miliardów...

- Najwyższa Izba Kontroli przeprowadzi kontrolę funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego na tle rządowego programu dla tej branży za lata 2007-2015. Żadna, także te wcześniejsze, z reform górnictwa węgla kamiennego nie doprowadziła do osiągnięcia trwałej rentowności...

- Kontrola nastąpi za pół roku. Teraz zaś prowadzona jest szybka procedura likwidacyjna. Nawet jeśli przyjąć, że te reformy z lat 1990-2007 kosztowały około 66 mld zł środków publicznych to jednak górnictwo wychodzi na plus. Nie mówię tylko o utrzymaniu miejsc pracy. Te bilanse pokazują, że doprowadzenie do zamykania kopalni to rezultat albo nieudolności odpowiedzialnych ministrów i całego rządu, albo zarządów tych spółek lub też jest to celowa działalność. Czekam na odpowiedź na pytanie o wszystkie przyczyny pogorszenia się sytuacji finansowej górnictwa w latach 2013-2014.

- Jak choćby import węgla z Rosji, nabijający portfele oligarchom? Nie da się zatrzymać rzeki importowanego węgla, który w latach 2012 i 2013 przekraczał 10 milionów ton, a w 2011 roku sięgał nawet 13 mln ton?

- Tu znów dotykamy braku perspektywicznego myślenia. Dodam, że wychodzący z kopalni węgiel kamienny kosztuje 250-300 złotych za

tonę. Firma która go odbiera odsprzedaje go dwa razy drożej, a kiedy dociera on do Gdańska kosztuje już 850-900 złotych.

- Takie dane podawał w ubiegłym roku sam ówczesny premier Donald Tusk. Dziś mamy protest górników na Śląsku, zerwane negocjacje. Nowym elementem tej sytuacji jest fakt, że specustawa o likwidacji kopalni „Pokój”, „Bobrek-Centrum”, „Sośnica-Makoszowy” i „Brzeszcze” oburzyła samorządowców, w tym prezydentów i burmistrzów śląskich miast. Samorządowcy nie słuchają partyjnego polecenia, chcą działać zgodnie z sumieniem i interesami mieszkańców?

- Rząd Ewy Kopacz nie ma argumentów. Nawet śląscy samorządowcy PO wydali oświadczenia krytykujące posunięcia rządu, ale nadal milczą śląscy posłowie tej formacji.

- Postawa i decyzje rządu to też skutek planu Unii Europejskiej, która forsuje redukcję emisji dwutlenku węgla. Unia jest jedynym regionem świata, który zmniejszył swoje emisje, mimo, że odpowiada ona za 11 proc. światowych emisji. Chiny, Indie, Brazylia, USA, nie ratyfikowały protokołu z Kioto...

- Na świecie rośnie zużycie węgla. A my wracamy do początkowego stwierdzenia, że podjęte zobowiązania musimy teraz spłacać. Szkoda, że kosztem naszej gospodarki i społeczeństwa.

- Zobowiązania polityków robiących własną karierę na europejskich salonach, kosztem dzieci czekających, aż ich strajkujący pod ziemią ojcowie wyjadą na powierzchnię?

- Dlatego czas zmian musi przyjść i on nadchodzi. Mam nadzieję, że nadszedł czas byśmy się obudzili.

Ruszyło Ubezpieczeniowe Forum Idei ERGO Hestia

Każdy, kto chce zmieniać ubezpieczenia, może w czasie rzeczywistym zgłaszać swoje usprawnienia, pomysły na nowe produkty, dyskutować ze specjalistami. ERGO Hestia, jako pierwszy ubezpieczyciel w Polsce, otworzyła crowdsourcingowy serwis dla klientów - Ubezpieczeniowe Forum Idei. Firma wdroży te pomysły, które zyskają poparcie społeczności i są rentowne.

Każdy, kto chce zabrać głos w dyskusji o ubezpieczeniach, może założyć konto w portalu Forum Idei. Może dodać własny pomysł, ocenić już dodane usprawnienia, dyskutować o zmianach, jakie chciałby wprowadzić do ubezpieczeń.

To, czy będą miały szanse na wdrożenie, oceni społeczność,

głosując na najciekawsze pomysły.

- Chcemy wspólnie z klientami tworzyć takie rozwiązania ubezpieczeniowe, których najbardziej potrzebują. ERGO Hestia zbiera uwagi ubezpieczonych już od czterech lat; dzięki nim wdrożyliśmy w firmie już ponad 500 zmian. Teraz w pełni otwieramy się na dialog w czasie rzeczywistym. Klient ma realny wpływ na to, jak będą wyglądały w przyszłości ubezpieczenia – mówi Maciej Kuźmicz, dyrektor Biura Komunikacji w ERGO Hestii.

Forum Idei jest otwarte. Mogą z niego skorzystać nie tylko klienci firmy: zaproszeni są także agenci ubezpieczeniowi oraz wszyscy, którzy chcą wpływać na ubezpieczenia w Polsce.

Forum działa na zasadzie społeczności – każdy użytkownik, który zarejestruje się na stronie forumidei.ergohestia.pl, może dyskutować o pomysłach na poprawę ubezpieczeń, zgłaszać swoje uwagi i proponować ulepszenia. W czasie rzeczywistym otrzyma również odpowiedzi na swoje pytania.

Każdy użytkownik za aktywność na Forum dostaje specjalne punkty, które może przeznaczyć na wspieranie tych pomysłów, które wydają się najbardziej interesujące.

Jeśli pomysł zbierze 30 punktów, ERGO Hestia analizuje go i decyduje, czy może go wdrożyć.

- Liczymy na to, że Forum stanie się nie tylko miejscem żywej dyskusji o produktach i potrzebach klientów, ale również przestrzenią wymiany myśli o ubezpieczeniach w Polsce. Dotychczas nie było takiej inicjatywy, tymczasem ubezpieczenia wymagają dialogu z klientem – mówi Maciej Kuźmicz.

Oprócz zbierania inicjatyw od użytkowników, ERGO Hestia chce zachęcać społeczność Forum Idei do oceniania rozwiązań i propozycji firmy. W planie są specjalne zadania dla społeczności, w których firma będziemy zadawać pytania, sugerować rozwiązania, testować nowości wspólnie z klientami.

W pierwszym tygodniu działania Forum zarejestrowało się kilkudziesięciu użytkowników, pojawiło się kilkanaście pomysłów na usprawnienia. Obecnie największą popularnością użytkowników cieszy się pomysł rozłożenia płatności składki na poszczególne miesiące, z uwzględnieniem zwyczajki w wybranych miesiącach za ubezpieczenie podróżne.

Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



Przedsiębiorstwo

Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

Pierwszy cywil w MON

Ze Zbigniewem W. Okońskim, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w rządach Jana Krzysztofa Bieleckiego, Hanny Suchockiej i Waldemara Pawlaka, od 7 marca 1995 r. do 22 grudnia 1995 r. ministrem obrony narodowej w rządzie Józefa Oleksego rozmawia Artur S. Górski



Tylko dwóch generałów wstrzymało się od głosu, pozostali byli przeciwko Kołodziejczykowi. Admirał został odwołany w listopadzie 2014 r. – dop. red.). Był to czas końca koncepcji kierowania MON przez „nie cywila”. Aspirowaliśmy wówczas do członkostwa w NATO. Po wstępnym okresie wewnętrznej dyskusji i deklaracji, że drzwi NATO są otwarte. Borys Jelcyń zapowiedział najpierw latem 1993 roku podczas spotkania z Lechem Wałęsą, że nie będzie oprotestowywał naszej decyzji to zaraz po powrocie do Moskwy ten brak sprzeciwu wobec naszego przystąpienia do Sojuszu odwołał.

- I zaproponował wspólne gwarancje bezpieczeństwa Rosji i Zachodu dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

- Mieliliśmy więc też impuls zewnętrzny by nasze starania jeszcze wzmocnić, a w standardach NATO nie mieściło się by kontrolę nad armią sprawował wojskowy, tak by był to nadzór w duchu demokracji. Prezydent Wałęsa zaczął usilnie poszukiwać człowieka, który znałby się na sprawach wojskowych, a jednocześnie byłby z krwi i kości cywilem. Znal mnie z wcześniejszej dzia-

łalności w Gdańsku i w rządzie, w którym reprezentowałem sfery gospodarcze, przemysł obronny, podjął optymalną na tamten czas decyzję.

- Docierały do was sygnały, że po zmianie stanowiska Jelicyna Rosja będzie starała się proces przystępowania do NATO blokować i storpedować? Choćby sięgając po prowokacje wywiadowcze?

- W akcesji do NATO stanowisko Rosji było brane pod uwagę. Nie tylko przez nas. Wyłom, jakiego dokonał Borys Jelcyń w Warszawie został odnotowany na Zachodzie, głównie przez Amerykanów. Wiedzieliśmy, że Rosja będzie starała się jednak przeciwstawić się procesowi przyjmowania kolejnych państw do Paktu. W tym zakresie nie było niespodzianki.

- Wszedł pan po okresie konfliktu o obsadę MON na miejsce admirała Kołodziejczyka. I to do rządu Józefa Oleksego, człowieka lewicy, z dawnej PZPR. To była inna polityczna „bajka”. Jak pan wspomina współpracę z premierem Oleksym?

- Wówczas „Gazeta Wyborcza” napisała „Kompromis nazywa się Okoński” (śmiech). Józef Oleksy dał się przekonać prezydentowi. Trzeba pamiętać, że obowiązywała wówczas tak zwana mała Konstytucja i prezydent Wałęsa sprawował nadzór nad siłami zbrojnymi, miał prawo wytypowania i desygnowania ministra obrony narodowej, ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Była to kompetencja prezydencka w zakresie bezpieczeństwa państwa. Oceniam, że Józef

Oleksy w tamtych uwarunkowaniach, jako polityk, był jednostką pozytywną. Lewica, późniejszy SLD, a szczególnie on, jako premier, wspierali nasze dążenia do przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nie zauważyłem ani razu, by z jego strony wyszłyby jakaś inicjatywa podjęta wbrew temu dążeniu. Widziałem, że on w pełni, w praktyce chce byśmy stali się członkami rodziny demokracji zachodniej i strefy północnoatlantyckiej, czyli NATO. Nie było ze strony Oleksego jakiegokolwiek obstrukcji, a wręcz był to jego cel.

- Nim ustąpił pan z szefowania MON po zaprzysiężeniu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego przyszło się panu zmierzyć z „aferą Oliną”. Czy oskarżenia, jakie z trybuny sejmowej padły ze strony Andrzeja Milczanowskiego, szefa MSW, pod adresem premiera Józefa Oleksego o współpracę z rezydentami KGB Władimirem Alganowem i Grogorijem Jakimiszynem były dla pana niespodzianką? Jak pan je przyjął? Może miał pan, jako minister, wiedzę o prowadzonych wobec Oleksego działaniach służb?

- Nie miałem takiej wiedzy. Była to operacja prowadzona w sposób tajny. I do dziś nie wiem dokładnie, kto, oprócz prezydenta Wałęsy i ministra Milczanowskiego, miał te informacje. Na pewno nie ja. Sprawę prowadzili ludzie podlegli resortowi ministra Milczanowskiego. Ujawnione struktury na tyle, że byłem zaskoczony takim oskarżeniem. Nie uczestniczyłem w przygotowaniu i podaniu tej sprawy do publicznej wiadomości. Ani

w sposób nieoficjalny, ani oficjalny. Stałem z boku.

- Dzisiaj Lech Wałęsa przyznaje, że Oleksy to był tylko „gadula”. A była to przecież akcja realizowana z - nazwijmy to, rozmachem. Oficer KGB Władimir Alganow (pracujący „pod przykryciem” pierwszego sekretarza ambasady ZSRR i Rosji w Warszawie – dop. red) w Moskwie opowiadał, że spotkał się na Majorce z „superszpiegiem”, pułkownikiem Marianem Zacharskim. Andrzej Milczanowski powoływał się na materiały operacyjne Urzędu Ochrony Państwa. Służby wojskowe nie brały w tym udziału? To było poza MON? Czy pan raportował pracę służb wojskowych w tym temacie prezydentowi Wałęsie?

- Nie raportowałem, bo służby wojskowe nie były w tą operację włączone. Nie ma nic gorszego, jak sytuacja, kiedy służby specjalne depeczą sobie po piętach. Zresztą one z natury rzeczy rywalizują, a nawet nie są do siebie przyjaźnie nastawione. To dotyczy wszystkich niemal krajów i służb wywiadu i kontrwywiadu wojskowych i cywilnych. Polska jest krajem newralgicznym. Jest terenem operacji przeróżnych służb i przeróżnych prowokacji. Wtedy też tak było. Tak to mogło skomentować.

- Nasze służby dzisiaj wypełniają swoją rolę? Czy są skuteczne?

- Odpowiem ogólnie. Uczestniczyłem w spotkaniach w Kanadzie i USA w 1991 i 1992 roku na temat przyszłości NATO. Padały wówczas zdania ze strony analityków, że po rozpadzie Związku Sowieckiego, po

upadku głównego wroga, Pakt Północnoatlantycki traci rację bytu. Nasi analitycy byli odmiennego zdania. Sam silnie artykułowałem pogląd, że musimy brać pod uwagę, że to chwilowe załamanie po upadku tego mocarstwa, a polityka mocarstwowa będzie kontynuowana przez Rosję. NATO więc musi być wzmocnione i poszerzone. Jak większość Polaków jestem szczęśliwy, że Polska jest częścią zachodnich struktur gospodarczych, politycznych i militarnych. Nasze zdanie jest brane pod uwagę. Nasze analizy okazały się słuszne. Analitycy przekonujący, że to już koniec NATO i nastanie pokój okazali się naiwnymi teoretykami, wspieranymi przez prolewickie, uniwersyteckie poglądy i teorie.

- Nie korci pana, by wrócić do polityki?

- O nie. To jest nieaktualne. „To se ne vrati” (śmiech). I ze względu na wiek, na upływ czasu, i na zmiany jakie zaszły na świecie. Mimo pięcioletniego politycznego zaangażowania nie przystąpiłem do żadnej partii. Czuję się działaczem gospodarczym. W latach 90-tych mieliśmy poczucie misji. Kiedy premier Bielecki i pozostali premierzy zaproponowali mi wejście do rządu uznałem, że widocznie im się przydam i wypełnię swój obowiązek, wniosę wartość dodaną.

- Sporo ciele polityki w gospodarce...

- To prawda. Złe decyzje polityczne rzutują na gospodarkę, a błędne decyzje gospodarcze wywołują konsekwencje polityczne.

„Kamerdyner” na Kaszubach

Trwają przygotowania do produkcji nowego polskiego filmu fabularnego, którego akcja będzie się toczyć na Kaszubach. Scenariusz zainspirowały prawdziwe wydarzenia oparte o losy rodów pruskich zamieszkujących północne Kaszuby (okolice Pucka i Wejherowa) w okresie zaborów, Polski międzywojennej, w czasie okupacji hitlerowskiej aż do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej. Film wyreżyseruje Filip Bajon, scenariusz jest dziełem znanej spółki autorskiej – Mirosława Piepki i Michała Pruskiego – którzy są autorami scenariuszy do głośnych filmów „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł” (reż. Antoni Krauze) oraz „Układ zamknięty” (reż. Ryszard Bugajski). W tworzeniu scenariusza do powstającego właśnie filmu „Kamerdyner” uczestniczył także historyk Marek Klat.

- W epickiej perspektywie 45 lat chcemy pokazać w jaki sposób historia kształtowała losy trzech zamieszkujących te ziemie narodów – mówi Mirosław Piepka, współproducent i współscenarzysta „Kamerdynera”. – Akcja filmu rozpoczyna się w roku 1900, gdy Polska rozdarta była pomiędzy trzech zaborców, a kończy w roku 1945, kiedy wyzwalał Kaszuby spod okupacji hitlerowskiej Armia Czerwona przyniosła tu nowy rodzaj zniewolenia, choć wywodzący się ze wspólnego pnia totalitaryzmu.

Osią spinającą losy Niemców, Kaszubów i Polaków, którzy zamieszkiwali północne Kaszuby aż do 1945 roku będzie wątek miłosny, odwzajemnione uczucie prostego, choć wybitnie uzdol-

nionego muzycznie kaszubskiego chłopaka Mateusza do córki pruskich junkrów, Marity von Krauss.

- Prace nad scenariuszem trwały bez mała dwa lata – mówi scenarzysta Michał Pruski. – Zadanie było niezwykle trudne, bo oprócz starannego dokumentowania tematu pod względem faktografii historycznej, musieliśmy objąć fabularyzacją okres niemal pięciu dziesięcioleci. Naszym nowym filmem pragniemy odwołać się do od dawna nieobecnego w kinie polskim nurtu, czyli epiki filmowej.

W „Kamerdynerze” często spotkamy ludzi i wydarzenia z prawdziwej historii Kaszub. Autorzy zadbali szczególnie o staranne odtworzenie szczegółów zbrodni ludobójstwa popełnionej przez Niemców na kilkunastu tysiącach Kaszubów w lasach piaśnickich.

- Była to zbrodnia bez precedensu – uzupełnia Mirosław Piepka. – Chcemy ją pokazać bez osłonek, ponieważ mało kto wie, że było to pierwsze ludobójstwo hitlerowskie na terenie okupowanej Polski. Masowe rozstrzelanie inteligencji kaszubskiej trwało od wczesnej jesieni 1939 roku aż do wiosny roku 1940. A już wyjątkowo niewielu Polaków wie o tym, że w lasach piaśnickich zgładzono też kilka tysięcy chorych umysłowo Niemców przywożonych z Brandenburgii.

Filip Bajon, autor takich filmów jak choćby „Aria dla atlety”, „Wahadełko”, „Magnat”, „Przedwiośnie”, „Śluby panieńskie” zamierza zebrać doborową obsadę aktorską. Część wybitnych polskich aktorów już wyraziła zgodę na udział w filmie, rozmowy z innymi trwają, jeśli więc nie wydarzy się nic nieprzewidzianego w filmie zobaczymy m.in.: Janusza Gajosa, Annę Radwan, Andrzeja Chyrę, Macieja Stuhrę, Borysa Szyca, Daniela Olbrychskiego.

Producentem „Kamerdynera” jest gdańska spółka FILMICON (ma na swoim koncie „Układ zamknięty”). Koszt filmu to około 12 – 14 mln złotych. Zatwierdzono już główne obiekty i plenery, trwają intensywne prace scenograficzne. Początek zdjęć późnym latem tego roku. Z uwagi na rozmiar przedsięwzięcia i konieczność wykorzystania w filmie wszystkich pór roku, premiery „Kamerdynera” na ekranach polskich film możemy się spodziewać dopiero w 1917 roku.

Magdalena Ogórek nie jest królikiem z szarfą SLD

Z dr. Krzysztofem Piekarskim, politologiem, pracownikiem naukowo-dydaktycznym UG rozmawia Artur S. Górski

- Stanowisko prezydenta zajmują Cristina Fernández de Kirchner w Argentynie, Dalia Grybauskaitė na Litwie. Kanclerzem jest Angela Merkel. 11 stycznia bieżącego roku w drugiej turze wyborów prezydenckich w Chorwacji zwyciężyła Kolinda Grabar-Kitarović, pierwsza kobieta na Bałkanach wybrana na prezydenta w głosowaniu powszechnym. SLD ku zaskoczeniu zgłasza Magdalenę Ogórek w wyborach prezydenckich. Wzbudziło to niechęć kilku feministek, które może zazdroszczą jej urody, a może jest to atak części lewicy na lidera SLD Leszka Millera? Czy doktor historii Ogórek to recepta na sukces wyborczy?

- Pytanie jest z gatunku tych, w których o odpowiedź na razie trudno (śmiech). Bo i póki co niewiele wiadomo o samej kandydatce, poza tym, że komentuje, całkiem zgrabnie, w jednej ze stacji telewizyjnych sprawy Kościoła, że była w przedsiönku polityki u boku polityków kojarzonych z lewicą, czyli Kalisza i Napieralskiego oraz, że została zaprezentowana przez Millera jako kandydatka w majowych wyborach. Kandydatura niczym grom z jasnego nieba...

- Grom, który uderzył i rozsierdził feministki Magdalenę Środę i Wandę Nowicką. Z wypowiedzi Magdaleny Ogórek wynika, że chce rozumieć feminizm nie z „perspektywy

warszawskiej”. Być może kandydatka SLD nie spełnia kryteriów obrazu feministki, jaki pani Środa uznaje za ten właściwy?

- No tak, kandyduje młoda, zgrabna, niewątpliwie urodziwa osoba, ale kojarząca się słabo z polityką. Spodziewano się może przedstawicielki dojrzałej, zaprawionej w politycznych bojach. Pokolenie Ewy Kopacz, Hanny Gronkiewicz-Waltz, Joanny Senyszyn jest powiedzmy, dojrzałsze, czy już rozpoznane. Było to więc wyjątkowo śmiałe pociągnięcie SLD. Pojawia się nowy typ kandydatki na tak eksponowane stanowisko. Czy to przyniesie oczekiwany przez partię Leszka Millera efekt, tego nie wiem. Chociaż



sondażowe 6 procent na początku to niezły wynik. Jest to jakiś pułap wyjścia.

- Czekamy co też kandydatka Ogórek ma do powiedzenia w kwestiach rynku pracy,

emigracji zarobkowej, umów śmieciowych, edukacji, Śląska, polityki zagranicznej. Czas już na taką poważną prezentację?

- Na razie jej rozpoznawalność w rywalizacji o fotel prezydenta jest mizerna. Jest to ryzyko. Jej poważna konferencja jest zapowiedziana i powinna nastąpić lada dzień. Do wyborów zostało ponad cztery miesiące. Ważne będzie jak ona będzie prezentowana i jak sama skojarzy swoje wizualne atuty z przekazem do wyborców.

- Doktorat z nauk humanistycznych to mało?

- Tak nie twierdzę bo ją postrzegam jako wypowiadającą precyzyjne i rzeczowe komentarze. Wiedzę niewątpliwie ma. Głównie z historii Kościoła i spraw międzynarodowych. Czy to się przełoży na jej polityczne umiejętności, o tym się wkrótce przekonamy. Teraz ona musi zagrać va banque i pokazać, że nie jest królikiem wyciągniętym z cylindra z szarfą SLD lecz poważną, merytoryczną kandydatką na najwyższe stanowisko.

- Przy dobrym sprofilowaniu kandydatury i poprowadzeniu kampanii wyborczej Magdalena Ogórek ma szansę na dobry wynik?

- Pani doktor może być takim „czarnym koniem” krajowej polityki (śmiech).

- A nie jej outsiderem?

- Bywa, że ktoś komu na starcie nie dają większych szans, weryfikuje ów pesymizm w trakcie rywalizacji. I będzie niespodzianka. Jest to kandydatka nakierowana na młodych ludzi. SLD wysłał do nich sygnał. Sojusz musi podjąć ryzyko, bo od dekady nie ma wpływów na władzę i nie cieszy się jakimś znaczącym uznaniem wśród młodszych wyborców.

- Dlatego, że jawi się młodemu wyborcy albo jako mało wyrazista partia establishmentu, albo jako postkomuna?

- Mimo zakończonej fiaskiem wcześniejszej próby otwarcia się na młodych SLD jest partią zaludnianą przez polityków, którzy posługują się językiem nieadekwatnym do zmieniającej się narracji

młodych ludzi. W tym kontekście kandydatka doktor Ogórek ma pewne szanse.

- Jeżeli przekona najpierw do swojej kandydatury środowiska liberalno-lewicowe, socjaldemokratów, „Zielonych”, czyli jakieś 10-12 procent, a później i innych wyborców?

- Będzie z tym pewien kłopot, bo ona najpierw musi być zaakceptowana przez biurokrację partyjną, starych partyjnych wyjadaczy i przekonać tych, którzy mówią o sobie, że są lewicą, że to właśnie ona jest ich kandydatką. A może nawet Mesjaszem odrodzenia lewicy, który ją przeprowadzi przez Morze Czerwone (śmiech). Bo czas jest niespokojny i robi się sytuacja zero-jedynkowa...

- Teraz na Górnym Śląsku, z którego kandydatka SLD pochodzi...

- Może i w tej sprawie zabierze głos. Ale pozycja i prerogatywy prezydenta w naszym systemie nie są najsilniejsze.

- Prezydent ma prawo weta, może występować z inicjatywami ustawodawczymi, tworzyć wokół siebie polityczne centrum...

- Ale to już, gdy tym prezydentem jest. Prezydent Komorowski jest najpoważniejszym kandydatem, ale czuję, że niespodzianki mogą być.

- O ile nie zadziała nieśmiertelna reguła inżyniera Mamonia z filmu „Rejs”, który mówił: „Mnie się podobają melodie, które już słyszałem”. Zresztą podobny problem z rozpoznawalnością kandydata ma też PiS, gdyż europoseł Andrzej Duda, kandydat tej partii, do niedawna nie był szerzej znany mimo pracy w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego i aktywności poselskiej...

- Poseł Andrzej Duda może być mylony z liderem „Solidarności” Piotrem Dudą, a nazwisko Magdaleny Ogórek może wyborcom kojarzyć się z komentatorem i satyrykiem Michałem Ogórkiem. A przecież i tu i tam może zadziałać magia nazwiska. Jeśli ktoś lubi i ma poczucie humoru skojarzenie takie zadziała jej na plus.

OWOCE
WARZYWA
CYTRUSY
RYBY
ART. SPOŻYWCZE

KWIATY
ROŚLINY OZDOBNIE
ART.. FLORYSTYCZNE
ART.. DEKORACYJNE
I OKOLICZNOŚCIOWE
ŚWIECE I ZNICZE

Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.
80-299 Gdańsk, ul. Wodnika 50,
Tel. +48 58 762 80 00, Fax +48 58 762 90 00,
sekretariat@renk.pl, www.renk.pl

K
U
=E
E



Galeria Sztuki Gdańskiej



Zagadkowy obraz Louisa Sy

Louis Frierich Rydolph Sy przeprowadził się do Gdańska dopiero w wieku 27 lat. Urodził się w Berlinie w 1818 roku i również tam ukończył Akademię Sztuk Pięknych. Jest malarzem bardzo mało znanym, choć był postacią wśród gdańskiej bohemy połowy XIX wieku dość znaczącą, bowiem przez wiele lat piastował funkcję sekretarza gdańskiego Kunstvereinu.

Od 1871 roku, czyli od momentu powołania Muzeum Miejskiego, aż do śmierci (1887) był jego kustoszem. Jego następcą został najznakomitszy gdański malarz tamtego okresu Wilhelm August Stryowski. Artyści znali się dobrze, choćby ze wspólnej realizacji zlecenia Towarzystwa Ochrony Pomników Sztuki, jakim było odrestaurowanie olbrzymich rozmiarów obrazu „Polowanie Diany”. Obraz znajdował się w Dworze Artusa, a był to okres (1852-1863) przywracania do dawnej świetności obiektu, po wojnach napoleońskich.

Louis Sy odpowiedzialny był za konserwację figur zwierząt, Alfred Scherres za pejzaż, a Stryowski za sztafaż. Twórczość Louisa Sy pozostaje nadal wielką tajemnicą. Jedynym dobrze znanym jego obrazem jest zakupiony zupełnie niedawno dla Muzeum Historii Miasta Gdańska „Portret Gdańskiego Kupca”, przedstawiający dobrze rozpoznawalnego w mieście Johna Sprot Stoddarta, kupca, członka Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, którego sekretarzem był właśnie Sy. Przypomnę, że obraz trafił do muzeum dzięki finansowemu wsparciu Browaru Amber z Bielkówek.

Przy tej okazji warto zauważyć, że jest to mimo wszystko w naszej gdańskiej rzeczywistości dość wyjątkowa sprawa. Prywatne sponsorowanie zakupów dla muzeów nie ma tradycji. Prawdę mówiąc myślałem, że ta transakcja będzie początkiem nowego zwyczaju. Tak się jednak nie stało, a szkoda bowiem okazji jest sporo i naprawdę często za niewielkie pieniądze można kupić wyjątkowe obrazy gdańskich malarzy, których miejscem prezentacji powinny być nasze muzea. Oczywiście one same powinny o to dbać, ale jest jak jest.

Powracając do twórczości Louisa Sy. Wiadomo również o paru obrazach olejnych zaginionych w czasie wojny, a będących własnością Muzeum Miejskiego w Gdańsku (Studium głowy Żyda, Portret kobiety z rodziny Malzahn (1850)) oraz o zaginionych rysunkach (Owoc, Wnętrze Dworu Artusa (1858) i Uczta Baltazara (1842)). Wiadomo również o pojawieniu się na wolnym rynku, mniej więcej przed 10 laty, portretu gdańskiego burmistrza, którego los jest niezny.

W Gdańsku powstał również zaginiony a namalowany w 1864 roku historyczny obraz przedstawiający wizytę Konrada Leczkowa na krzyżackim zamku.

Twórczość Louisa Sy jest oczywiście o wiele większa o czym również pisze niemiecki Thieme-Becker w tomie 31/32. Jednak zobaczenie jego prac jest stosunkowo trudne, dlatego gdy pojawił się na niemieckim rynku niesygnowany mały obrazek z bardzo ciekawą i dość wiarygodną adnotacją na odwrocie, gdański kolekcjoner Andrzej Walas, postanowił włączyć go do swojej kolekcji.

Obraz przedstawia typową scenę dla okresu biedermeieru. Młodzieniec w pozycji półleżącej łowi ryby. Malarz w przesadzony sposób zarysowuje romantyczną rzeczywistość, która pod koniec XVIII i na początku XIX wieku narodziła entuzjastyczne podejście do natury. Młodzieniec w sposób beztroski w zamyśleniu odpoczywa w otoczeniu lasu nad wodą. Artysta koncentruje się na postaci chłopca oraz na wielu otaczających go przedmiotach. Zwraca na nie uwagę, ale scenę komponuje w oparciu o ciemne tło lasu z ciekawym prześwitem na jaśniejszy pejzaż, położonych w oddali pól i lasów.

Obraz Louisa Sy jest przykładem niemieckiego malarstwa rodzajowego z wątkami sztuki romantycznej lecz wyraźnym zabarwieniem sentymentalnym, realistycznego malarstwa biedermeierowskiego. Biedermeier dość łatwo rozpoznawalny był w rzemiośle artystycznym, lecz w malarstwie nie posiadał nigdy jednorodnego oblicza formalnego. Większość znawców sztuki skłania się do nadania epoce biedermeieru jedynie statusu, raczej postawy niż stylu. Nie mniej, szczególnie niemieccy malarze biedermeieru rozwijali regionalne wzorce malarstwa rodzajowego nacechowane miejscowymi tradycjami mieszczańskiej kultury.

Tego typu obrazy cieszyły się wielką popularnością były bowiem w pewnym sensie odwzorowaniem mentalności prostego mieszczańskiego życia. Natomiast motyw czerwonej jakobińskiej czapki, może wprowadzać małe zamieszanie, ale również może sugerować tę beztroską ówczesnego szczęśliwego, wolnościowego życia. Choć historia akurat w tym wypadku może być bardzo dwuznaczna, ale obraz został namalowany już sporo lat po rewolucji francuskiej. Wielość motywów, malarstwa rodzajowego w tamtym czasie była bardzo duża, scena przedstawiona przez Louisa Sy jest bardzo typowa i należała do często malowanych w przeróżnych wersjach. Obok obrazów przedstawiających uroki codziennego życia, właśnie wypoczy-

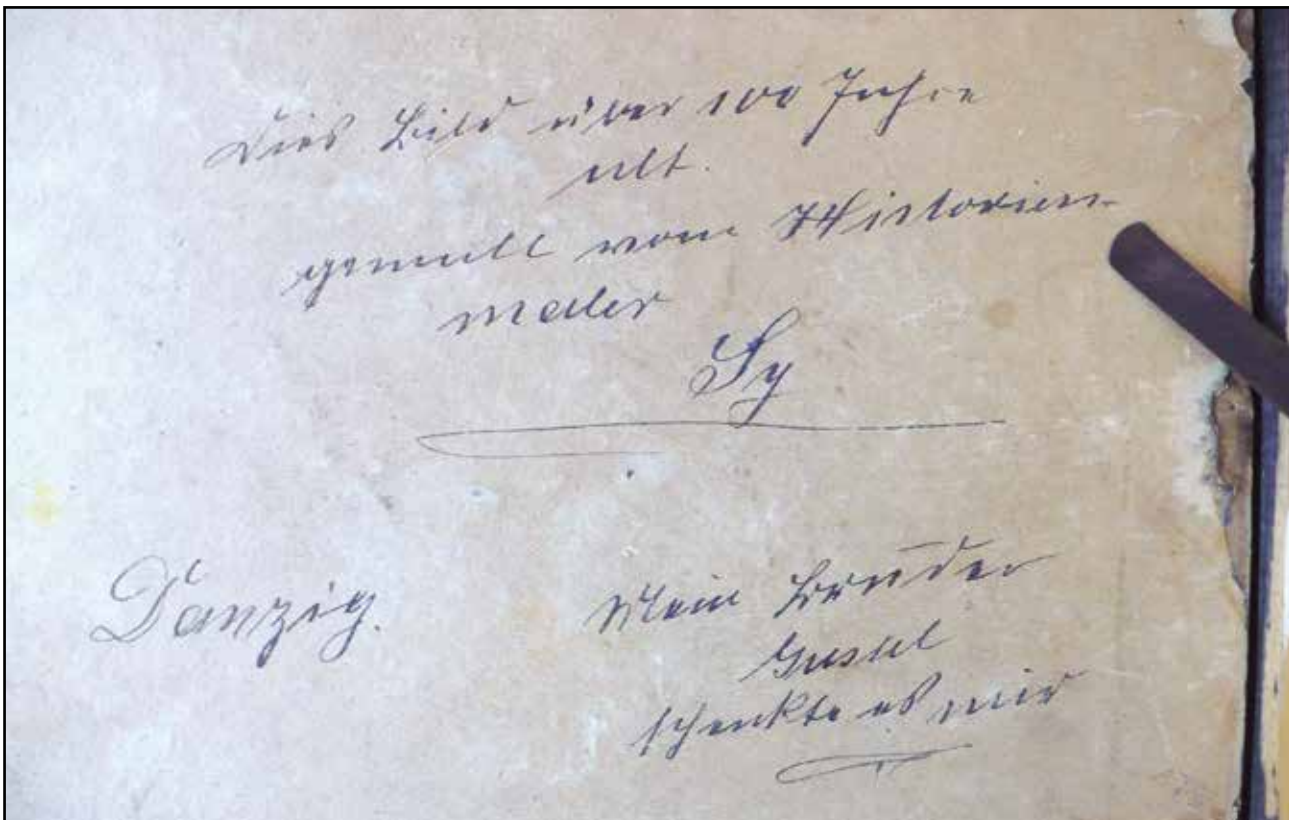
nek na łonie natury należał chyba do najpopularniejszych.

Oczywiście trudno na sto procent przesądzać, czy obraz jest dziełem Louisa Friedricha Rudolpha Sy, ale oryginalna adnotacja na odwrocie i wszelkie okoliczności pozostają dość wiarygodne. Zapewne słaba dostępność do dzieł malarza, przesądziła o podjęciu małego ryzyka i zakupie obrazu epoki biedermeieru. Epoki słabo reprezentowanej w naszym gdańskim malarstwie, szczególnie wśród dobrych nazwisk.

Stanisław Seyfried



Louis Friedrich Rudolph Sy, Młodzieniec na rybach, olej



"Ten obraz ma ponad 100 lat. Namalowany przez malarza historycznego Sy.Gdańsk. Podarował mi go mój brat Gustel." Tłumaczenie tekstu - Henryk Kleinzeller. Adnotacja dokonana została prawdopodobnie w latach 30-tych XX wieku.

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO**

**SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18
JEST PRZESTĘPSTWEM**

BROWAR AMBER



Naturalnie z Pomorza



**Morze
powodów!**

browar-amber.pl



SPORT W SZKOLE

z Energa

"Jedynki" najlepsze w turniej OTK na kortach SKT

Zwycięstwami rozstawionych z „jedynkami” Aleksandry Nadajewskiej i Makarego Adamka zakończył się Ogólnopolski Turniej Kwalifikacyjny Młodzików i Młodziczek rozgrywany w hali Widowiskowej Sopockiego Klubu Tenisowego.

Turniej oficjalnie otworzyła Małgorzata Tarasiewicz, z komitetu „Mieszkańcy dla Sopotu”.

Rywalizacja w I rundzie potoczyła się błyskawicznie. Wśród dziewcząt z czterech spotkań I rundy rozegrano trzy. Wiktoria Uzarek (SKT Sopot) po trzysetowej grze pokonała Klaudię Adamczuk, Martyna Szynkowska w dwóch setach wygrała z Natalią Szkudlarek, a Emilia Gonciarz oddała Natalii Perudze tylko trzy gemy. Bez gry do drugiej rundy przeszła sopocianka Magdalena Penczar, której rywalka Carolina Rodig skrecowała. Szybka I runda pozwoliła na rozegranie pierwszego dnia zmagania prawie całej drugiej rundy. W niej niespodzianką było odpadnięcie turniejowej „dwójki” Adrianny Łosiak, która prze-



Turniej otworzyła Małgorzata Tarasiewicz z Komitetu „Mieszkańcy dla Sopotu”



Najlepsze deblistki

Młodziczki**Gra pojedyncza****Finał**

Aleksandra Nadajewska (1, BKT Advantage Bielsko-Biala) – Emilia Gonciarz (AZS Poznań) 6:3, 6:0

Gra deblowa**Finał**

Aleksandra Nadajewska [1] (BKT Advantage Bielsko-Biala)/Zuzanna Szczepańska (KCT Masters Inowrocław) – Carolina Cerowska [2] (GTT Lechia Gdańsk)/Paulina Mattik (GAT Gdańsk) 6:1, 6:1

Młodzicy**Gra pojedyncza****Finał**

Makary Adamek (1, NST) – Filip Pieczonka (GTT Lechia Gdańsk) 7:5, 6:1

Gra deblowa**Finał**

Piotr Pawlak (WKT Mera Warszawa)/Jan Wajdemajer (NST) – Dariusz Kuczyński [2] (GAT Gdańsk)/Teodor Szpejankowski (KS AZS AWF Wrocław) 6:3, 6:3

derowicz w drugiej rundzie po wygraniu pierwszego seta, przegrał dwa kolejne... 0:6, 0:6 z Marcelem Kamrowskim (6, GTT Lechia Gdańsk). Jedynym zawodnikiem, który pierwszego dnia wygrał dwa mecze był Filip Pieczonka (GTT Lechia Gdańsk). Gdańszczanin w pierwszej rundzie pokonał Michała Wargocki (Stow. Klub Sportowy Match Point Słęża) 6:0, 6:2, a w drugiej wyeliminował turniejową „dwójkę” Kuczyński Dariusz (GAT Gdańsk) oddając rywalowi tylko jednego gema (6:1, 6:0).

W najciekawszym ćwierćfinale Bańkowski w dwóch setach pokonał Jakuba Głowackiego, ale w obu o wyniku decydował tie break. Najefektowniej awans do najlepszej czwórki wywalczył Filip Pieczonka oddając rywalowi tylko jednego gema.

Spotkania półfinałowe wygrali Makary Adamek (1, NST) i Filip Pieczonka (GTT Lechia Gdańsk) oddając rywalom po dwa gemy w meczu. W finale zacięty był pierwszy set, w którym Adamek zwyciężył 7:5. W drugim secie gdańszczanin ugrał tylko jednego gema.

W turnieju deblowym najlepsi okazali się Piotr Pawlak (WKT Mera Warszawa) i Jan Wajdemajer, którzy w finale pokonali 6:3, 6:3 Dariusza Kuczyńskiego (GAT Gdańsk) i Teodora Szpejankowskiego (KS AZS AWF Wrocław).

Tomasz Łunkiewicz



Najlepsi debliści

grała z Adą Krajewską. Pewnie do najlepszej ósemki awansowała „jedynka” czyli Aleksandra Nadajewska po wygranej nad Julią Czarnecką. W ostatnim spotkaniu II rundy Wiktoria Uzarek, zawodniczka SKT Sopot, pokonała Zuzannę Szczepańską. W ćwierćfinale sopocianka nie miała szans z rozstawioną z „jedynką” Aleksandrą Nadajewską wygrywając tylko jednego gema. Oba półfinały zakończyły się takim samym wynikiem. Aleksandra Nadajewska (1, BKT Advantage Bielsko-Biala) i Emilia Gonciarz (AZS Poznań) pokonały swoje rywalki 6:4, 6:1. W finale poznanianka stawiała opór rozstawionej z „jedynką” rywalce w pierwszej partii przegrywając ją 3:6. W drugim secie Nadajewska nie oddała gema i do wygranej w grze deblowej dodała wygraną w grze singlowej.

Aleksandra Nadajewska i Zuzanna Szczepańska były bezkonkurencyjne w grze deblowej. W trzech meczach oddały rywalom pięć gemów. W finale Nadajewska i Szczepańska pokonały gdański duet Carolina Cerowska (GTT Lechia Gdańsk)/Paulina Mattik (GAT Gdańsk) pozwalając ugrać gdańszczanom po gemie w secie.

W rywalizacji młodzików pierwszego dnia rozegrano pełne dwie rundy. W pierwszej rozegrano tylko pięć gier. Wszystkie mecze w rywalizacji chłopców, w obu rundach rozstrzygały się w dwóch setach. W każdym meczu był przynajmniej jeden jednostronny set, a w większości zwycięzca oddawał rywalowi w sumie mniej niż 5 gemów. Aż trzy spotkaniach kończyły się wynikami 6:0, 6:0. Tak w pierwszej rundzie wygrywali Zoltan Szabo, Jakub Federowicz (obaj GAT Gdańsk). Co ciekawe Fe-



Zwycięzcy gry pojedynczej chłopców z dyrektorem turnieju Jarosławem Zielińskim



Najlepsze zawodniczki w turnieju singlowym z dyrektorem klubu Waldemarem Białaszczykiem



Partner wydania



**Kup Toyotę z wyprzedaży
i zyskaj szczęście na lata!**



TOYOTA

ALWAYS A
BETTER WAY

**Przyjdź koniecznie i sprawdź, jak atrakcyjną ofertę
przygotowaliśmy dla Ciebie. Z każdym dniem wybór aut
z rocznika 2014 jest coraz mniejszy.**

CHWASZCZYNO
ul. Gdyńska 68
tel. 58 520 94 10



TOYOTA
WALDER
www.toyota.gdynia.pl

RUMIA
ul. Sobieskiego 28
tel. 58 679 49 99

Lotos rozwiedzie się z Lechią

Od dawna wiadomo, że relacje na linii Lechia Gdańsk i jej główny sponsor, Grupa Lotos, są w bardzo napiętych stosunkach. Teraz jednak miarka się ponoć przebrała i koncern paliwowy tylko czeka na odpowiedni pretekst, żeby uciec jak najdalej od biało-zielonych.

Kłopoty w relacjach między klubem, a sponsorem pojawiły się w momencie przejścia Lechii przez Franza Josefa Wernze. Na początku wszystko było w porządku – wzajemne oświadczenia o kontynuacji współpracy na wielu płaszczyznach, pojawiały się deklaracje. Jednak było to jedynie korespondencyjne. Kiedy w Warszawie miało dość do spotkania Olechnowicz-Wernze, a do niego nie doszło, prezes Lotosu zaczął tracić cierpliwość. Nic dziwnego, był to objaw braku szacunku. Paweł Olechnowicz powiedział po tej sytuacji, że czeka na nową propozycję terminu i nie ukrywał oburzenia faktem, że musiał prosić się o to kilka miesięcy.

Inną sprawą, która irytowała Grupę Lotos to wyniki spor-

towe oraz nieudolne zarządzanie klubem przez, jak to było określane na początku, ludzi od lat związanych z piłką nożną. Problemy jednak się piętrzyły. Pojawiły się niejasności odnośnie budżetu klubu, polityki, tego kto tak naprawdę jest właścicielem, a kto tylko pociąga za sznurki. Nic więc dziwnego, że miarka się przebrała.

- Lotos w tym momencie szuka odpowiedniego pretekstu, żeby się z Lechią rozwieść – informuje nas osoba blisko związana zarówno z Lechią, jak i jej sponsorem. - Koncern, a w szczególności Paweł Olechnowicz, nie chce sygnować swojej marką tak zawile, a i momentami amatorsko prowadzonego projektu – dodaje. Dla gdańskiego klubu byłby to spory cios, gdyż kilka milionów złotych od Lotosu to deszcz w czasie suszy. W momencie kiedy na stadion generujący ciągłe straty przychodzi kilka tysięcy osób, jest to kwota, którą chociażby tę dziurę można załatać.

Innym problemem jest podejście właścicieli do głównego sponsora. - Lotos jest wściekły, bo władarze Lechii traktują go po macoszemu. Uznają, że przecież to firma lokalna, więc i tak musi sponsorować, bo jak nie, to ucierpi na tym wizerunek marki – tłumaczy nasz informator. - Lotos jednak uważa inaczej. Wręcz przeciwnie. Marka zyska jeśli odłączy się od niejasnych interesów. Olechnowicz czeka na konkrety.

Jeśli ich nie uzyska, wtedy przy pierwsze najbliższe spotkanie Lechii może się okazać dla niej bolesne finansowo.

Gdyby faktycznie tak się stało, koncern paliwowy miałby zacząć sponsorować inny lokalny klub albo rozszerzyć swoją działalność w sporcie reprezentacyjnym. Jak na to zareagowałaby Lechia? Zapewne wszyscy robiliby dobrą minę do złej gry. Jednak należy pamiętać o tym, że jeśli tak wiarygodna i ceniona marka jak Lotos odłączyłaby się od klubu w atmosferze, bądź co bądź, skandalu, to biało-zielonych wszyscy zaczęli omijać szerokim łukiem.

W tej chwili jeszcze nad tym małżeństwem unoszą się opary normalności, a dzieci, czyli pierwszy zespół, w spokoju przygotowuje się w Turcji do wznowienia sezonu. Wydaje się jednak, że w Lechii trochę naoliwiono rozumy i zauważono, że gra toczy się o sporą stawkę. Dlatego też racjonalizowano politykę transferową w zimowym okienku. - To wprawdzie trochę uspokoiło Lotos, ale lina po której stąpają zarządzający Lechią, jest wciąż naprawdę bardzo cienka – stwierdził informator.

Patryk Gochniewski

Hokeiści chcą przerwać serię porażek

Serię porażek będą chcieli przerwać hokeiści MH Automatyki Stocznio wca 2014. Gdańszczanie przegrali na wyjeździe z Zagłębiem Sosnowiec 0:6 (0:2, 0:4, 0:0) i 2:9 (0:4, 1:3, 1:2). W sobotę (godz. 18.00) i niedzielę (godz. 16.00) w hali Olivia MH Automatyka Stocznio wca 2014 zagra z Nestą Toruń.

Pierwszy w 2015 roku wyjazd hokeistów MH Automatyki Stocznio wca 2014 nie był udany. Gdańszczanie w Sosnowcu doznali dwóch dotkliwych porażek z Zagłębiem. W sobotę biało-niebiescy przegrali 0:6 (0:2, 0:4, 0:0), a w niedzielę 2:9 (0:4, 1:3, 1:2). Niedzielną przegraną była najwyższą w lidze. Gdańszczanie do Sosnowca pojechali w osłabionym składzie. Sobotni sosnowiczanie rozstrzygnęli na początku drugiej tercji gdy do dwóch bramek zdobytych w pierwszej tercji dołożyli dwie kolejne. Kolejne dwa trafienie jeszcze w drugiej tercji ustaliły wynik meczu.

Jeszcze gorzej było w niedzielę. Gospodarze już po 20 minutach prowadzili 4:0. Gdańszczanie zdołali pokonać sosnowieckiego bramkarza dopiero w 96 minucie dwumeczu. Sosnowiczanie w niedzielny meczu skrzętnie wykorzystywali osłabienia biało-niebieskich, aż cztery bramki zdobywając w okresie gry w przewadze.

Gdańszczanie będą mieli okazję przerwać passę porażek. Nie będzie to jednak łatwo. W sobotę i niedzielę biało-niebiescy zmierzą się w hali Olivia z Nestą Toruń, zdecydowanym liderem I ligi. Torunianie przegrali tylko z 26 spotkań. Ich bilans

Sobota
Zagłębie Sosnowiec - MH Automatyka Stocznio wca 2014 6:0 (2:0, 4:0, 0:0)
Bramki: 1:0 Dołęga (6), 2:0 Nahunko (20), 3:0 Stokłosa (23), 4:0 Jarnutowski (24), 5:0 Jarnutowski (33), 6:0 Nahunko (40)

STOCZNIOWIEC 2014: Szymczewski - Lehmann, Leśniak; Wrycza, Wróblewski, Kulczyk - Ruszkowski, Taran; Serwiński, Szczerbakow, Stasiewicz - Iwanow, Puchalski; Michałkiewicz, Krasakiewicz, Urbaniak - Paruszewski, Zaleski

Niedziela
Zagłębie Sosnowiec - MH Automatyka Stocznio wca 2014 9:2 (4:0, 3:1, 2:1)
Bramki: 1:0 Nahunko (7), 2:0 Rutkowski (9), 3:0 Nahunko (15), 4:0 Kozłowski (19), 5:0 Dołęga (30), 6:0 Nahunko (35), 6:1 Serwiński (36), 7:1 Białek (39), 8:1 Stokłosa (47), 8:2 Szczerbakow (49), 9:2 Jarnutowski (49)

STOCZNIOWIEC 2014: Kopyciński - Lehmann, Leśniak; Wrycza, Wróblewski, Kulczyk - Ruszkowski, Taran; Serwiński, Szczerbakow, Stasiewicz - Iwanow, Puchalski; Michałkiewicz, Krasakiewicz, Urbaniak - Paruszewski, Zaleski

bramkowy to 151 do 51. To wszystko wskazuje gości jako faworytów weekendowego dwumeczu. Obie drużyny spotkały się już w Toruniu. W listopadzie Nesta dwukrotnie wygrała (4:2, 6:2).

Tomasz Łunkiewicz

Deblowe zmagania

Reiner Ess i Maciej Dłaj zwyciężyli w pierwszym turnieju deblowym VIP-ów w 2015 roku. W piątek, 16 stycznia, o godz. 19.00 rozpocznie się turniej deblowy "Seniorów".

W zmaganiach w hali Widowiskowej Sopockiego Klubu Tenisowego w pierwszym turnieju deblowym VIP-ów w roku 2015 wzięło udział 10 duetów.

VIP-owskie deble spotkały się po trzech tygodniach przerwy. Pierwszy w 2015 turniej zgromadził na starcie tradycyjnie 10 duetów. Najlepsi okazali się Reiner Ess i Maciej Dłaj. Dalsze miejsca zajęły deble Tomasz Bogucki-Rafał Zauer i Wiesław Kaszubowski-Krzysztof Koćmiel.

W piątek, 16 stycznia, w hali Widowiskowej SKT do rywalizacji staną "Seniorzy". W styczniu "Seniorzy" rozegrają turniej deblowy.

TL



Partner stron sportowych